

Kategoria: Wywiady

Opublikowano: piątek, 17, kwiecień 2026 13:20

Anna Dąbrowska

Odśrody: 1027

Świadomość społeczna na temat obecnego systemu jest zerowa. Ludzie nie zdają sobie sprawy, że właśnie postępuje likwidacja publicznej ochrony zdrowia w mniejszych ośrodkach – mówi Przewodniczący Konwentu Powiatów Województwa Podkarpackiego, Starosta Dębicki Piotr Chęćki.

Panie Starosto, w miniony piątek miało miejsce ogromnie ważne i zarazem nietypowe posiedzenie plenarne Komisji Wspólnej Rządu i Samorządu Terytorialnego, gdyż w całości poświęcone systemowi ochrony zdrowia. Pan również był na nim obecny. Z jakim nastawieniem Pan na nie jechał?

Przyznam, że moje odczucia były mieszane. Z jednej strony, bardzo chciałem wierzyć, że to spotkanie – zainicjowane przez poważną organizację jaką jest Związek Powiatów Polskich – sprawi, że coś się w końcu ruszy...

A z drugiej?

Z drugiej strony, uważałem, że już listopadowe posiedzenie Zarządu ZPP w siedzibie Ministerstwa Zdrowia było zwiastunem tego, że nie ruszy się nic.

Pozwólmymy sobie na retrospekcję.

Minister Zdrowia pani Jolanta Sobierańska-Grenda powiedziała wówczas, że – po pierwsze – Narodowy Fundusz Zdrowia zbankrutował, po drugie: wielokrotnie powtórzyła, że w Polsce jest za dużo szpitali.

Biorąc pod uwagę, że budżet na ochronę zdrowia w naszym kraju wynosi 257 mld zł, co stanowi w zasadzie jedną trzecią budżetu państwa; że zabrakło 49 mld zł, że 26 mld zł Ministerstwo Zdrowia dopłaciło, a 23 mld nie dołożono, było dla mnie oczywiste, że dla rządu temat jest zamknięty; że Państwo tego nie zmieni: nie zapłaci zobowiązań, które jest winne szpitalom i nie oddłuży placówek – bo „nie ma pieniędzy”. A reformy, o której Związek Powiatów Polskich mówił i mówi wielokrotnie, nie przeprowadzi, bo politycznie go na to nie stać; bo są wybory. To nie jest zarzut, tylko stwierdzenie faktów. Ja więc już od pół roku doskonale zdaję sobie sprawę, że będą zamykane oddziały, a koniec końców szpitale. My i tak przez lata, kiedy było to możliwe, dopłacaliśmy jako samorządy. A rząd się do tego przyzwyczaił.

Ile dopłacił Powiat Dębicki?

Ostatni raz przed orzeczeniem Trybunału Konstytucyjnego, mówiącego o tym, że samorząd nie może wprost pokrywać straty wynikającej z działalności leczniczej Zespołu Opieki Zdrowotnej, przelaliśmy jednorazowo na konto szpitala 12 mln zł. Wtedy, kilka lat temu, była to astronomiczna kwota.

Jeszcze do momentu wejścia w życie tej nieszczęsnej ustawy dotyczącej wynagrodzeń w zawodach medycznych, te dwie linie, czyli koszt ochrony zdrowia w Polsce i wysokość składki, były w miarę zbliżone, a pokrycie 10-12 miliardów różnicy było osiągalne dla Państwa i budżetu. Natomiast od momentu realizacji podwyżek sytuacja zmieniła się dramatycznie i rząd nie będzie w stanie wpłacić na konto NFZ-u dodatkowych 75 mld zł w przyszłym roku. Wie o tym, ale nic z tym nie robi. Obserwuje, co się stanie. Liczy, że to się jakoś rozwiąże; że te szpitale się zamkną. Rządzący ciągle powtarzają: "Robimy nie gadamy". To ja proponuję bardziej adekwatne: "Zamykamy, nie gadamy".

Kategoria: Wywiady

Opublikowano: piątek, 17, kwiecień 2026 13:20

Anna Dąbrowska

Odsłony: 1027

Byłoby nawet zabawne, gdyby nie było prawdziwe...

Dokładnie. A pierwszym szpitalem do zamknięcia będzie ten w Lesku, którego sytuacja jest dramatyczna. Jego zobowiązania wynoszą 160 mln zł.

Ze strony rządu brakuje dobrej woli?

Brakuje wiedzy. Brakuje odpowiedzialności. Przecież oni rządzą państwem! To tak jak gdybym rządząc powiatem, na brak pieniędzy w wydziałach czy jednostkach mówił do dyrektora: "No to weź sobie zarób", a do pracowników: "No to weźcie sobie zaróbcie, róbcie coś".

Jak się nie nadaje, to rezygnuję. Sprawa jest prosta.

Był Pan zdziwiony nieobecnością na posiedzeniu plenarnym minister zdrowia?

Tu znów muszę przyznać, że miałem mieszane odczucia. Rzeczywiście po części byłem zdziwiony. Wydawało mi się – po wystąpieniach i spotkaniach z jej udziałem – że to konkretna, doświadczona osoba. Liczyłem, że stać panią minister na to, by przyjść na spotkanie, którego data została wyznaczona pod jej terminarz. Tak ważne posiedzenie, chyba najważniejsze w ostatnim czasie, dotyczące tak dramatycznych tematów, a Pani minister nie przychodzi. Za to dzień wcześniej widzimy ją w telewizji, opowiadającą bzdury o konsolidacji.

Dlaczego „bzdury”? Przecież na inauguracji programu wsparcia procesów konsolidacyjnych podmiotów leczniczych, Pani Minister mówiła: „To dobry dzień dla systemu ochrony zdrowia (...). (...) to kierunek zmian wyczekiwany przez pacjentów i samorządowców. Ostatnie miesiące poświęciliśmy na rozmowy i konsultacje z marszałkami województw, starostami oraz dyrektorami szpitali, aby lepiej poznać ich potrzeby”.

Rzeczywiście kiedy zajrzy się na stronę Ministerstwa Zdrowia, można odnieść wrażenie, że ten program to wielka sprawa. Ale przecież to jest śmieszne. 1,149 mld zł na wyposażenie szpitali. Ale w co mają się wyposażać? Przecież szpitale nie mają pieniędzy na zapłacenie za prąd, wodę, leki czy pensje! Szpital w Lesku płaci 75% wynagrodzenia pracownikom, a rządzący będą mu dawać pieniądze na wyposażenie? On wyposażenie ma, bo każdy z nas dba o to, żeby to wyposażenie było.

W czasie mojej poprzedniej kadencji zainwestowaliśmy w szpital dębicki prawie 50 mln zł: 20 mln ze środków własnych, 30 mln z pozyskanych. Mamy dwa nowoczesne bloki operacyjne na okulistyce, przebudowany cały oddział, lądowisko dla helikopterów, nowoczesny trakt porodowy, nowoczesny oddział intensywnej opieki medycznej, przebudowany SOR. Będziemy teraz przebudowywać i remontować w całości oddział zakaźny. A Ministerstwo mami nas 30 mln zł na remonty. To nie o to w tym wszystkim chodzi.

My właśnie przerabiamy konsolidację. Jesteśmy w trakcie rozmów ze szpitalem uniwersyteckim. Ale to nie jest takie proste. Pozostaje kwestia zobowiązań. Kto je pokryje, jeśli mój szpital ma 140 mln zł zobowiązań, a z ustawy wynika, że jeżeli dochodzi do likwidacji bądź przekształcenie w spółkę, to organ założycielski musi pokryć zobowiązania? Szpital uniwersytecki mówi: "To ja może zapłacę połowę twoich zobowiązań". To znaczy, że co? Że ja oddaję szpital z majątkiem i jeszcze zostaję z 80 mln zł długu? A jeśli skonsolidują się dwa zadłużone szpitale, to co to da? Co dałoby naszemu szpitalowi

Kategoria: Wywiady

Opublikowano: piątek, 17, kwiecień 2026 13:20

Anna Dąbrowska

Odsłony: 1027

połączenie ze szpitalem w Jaśle, który ma jeszcze większą stratę niż my?

Owszem, zgadzam się, że na niektórych obszarach jest pewnie za dużo powtarzających się oddziałów. W szpitalach powiatowych jest przerost oddziałów specjalistycznych, które powinny być – jak słusznie mówi Związek Powiatów Polskich – centrami zdrowia na poziomie podstawowym, a resztą powinny zajmować się szpitale wojewódzkie i kliniczne. Ale to rządzący doprowadzili do takiego stanu, bo zmusili nas, żebyśmy szukali pieniędzy.

Szpital w powiecie, taki jak dębicki, nie ma szans przetrwać, jeśli wykonuje jedynie podstawowe zadania opieki medycznej, do których został powołany. Mamy okulistykę, kardiologię, endoskopię, endoprotezy itd. Czy to powinno być w Dębicy? Być może nie. Ale jakie mamy wyjście?

Wiemy, że Związek Powiatów Polskich, nie przestanie walczyć dla dobra pacjentów i szpitali. Czy nie uważa Pan jednak, że ten temat zbyt rzadko podejmowany jest w opinii publicznej?

Niestety, świadomość społeczna na temat tego, do czego to wszystko zmierza, jest zerowa. Ludzie nie zdają sobie sprawy, że właśnie postępuje likwidacja publicznej ochrony zdrowia w mniejszych ośrodkach. Szpitale i oddziały będą zamykane. I jeśli dziś pacjenci narzekają, na kolejni na SOR-ze czy nieuprzejmość ze strony lekarza, to za rok nie będzie nawet na co narzekać. Jeśli nic pozytywnego się nie wydarzy, to szpital w Dębicy zostanie w dużej części zamknięty.

Występuje nagminny paraliż. Przykład: mamy mnóstwo pacjentów, które miały mieć wykonane zabiegi wszczepienia endoprotez. Nie dlatego, że chodzi im się trochę źle, a po zabiegu będą chodzili trochę lepiej, tylko dlatego że w ogóle nie chodzą. Jeżdżą na wózku. W związku z tym również nie pracują. Zgodnie z planem zabiegi miały zostać wykonane z początkiem roku, jednak przesunięto je na październik, wrzesień czy sierpień, bo skończył się limit. Na badania rezonansem pacjenci otrzymują terminy oddalone nawet o pół roku. A przecież w przypadku nowotworów nawet tydzień robi różnicę. Podobnie jest z kolonoskopią. To jest katastrofa.

Powiedziałem kiedyś do pani redaktor z lokalnej gazety: proszę, zainteresujcie się tym. I ona faktycznie się tym zainteresowała i przygotowała artykuł mówiący o tym, że żarty się skończyły. Ale to nie jest powszechna wiedza w społeczeństwie. Media rzadko się tym zajmują. Ale mnie najbardziej boli to, że nie robią z tym nic medycy: pielęgniarki, ratownicy, lekarze. Jakby żyli w jakimś innym, równoległym świecie.

Co według Pana powinni zrobić?

Protestować. Przecież ich miejsca pracy za chwilę znikną. Co wtedy będzie robić pielęgniarka? W prywatnej placówce nikt jej tyle nie zapłaci.

Czy osoby z branży medycznej nie mają tego świadomości? Nie wiedzą jak wygląda przepływ środków – że jak państwo nie da pieniędzy na szpital to on się zamknie, a jeśli się zamknie, to oni nie będą mieli pracy? Całe środowisko medyczne powinno zwrócić się do takiej organizacji jak Związek Powiatów Polskich, który w tej chwili najbardziej walczy o to wszystko i powiedzieć: "Zróbmy wspólnie poważną manifestację". Ale tego nie robi. Naprawdę nie wiem dlaczego.

Jak miałyby wyglądać taka manifestacja?

Szpitaly i oddziały będą zamykane – wywiad z Piotrem Chęćkiem

Kategoria: Wywiady

Opublikowano: piątek, 17, kwiecień 2026 13:20

Anna Dąbrowska

Odłony: 1027

Na pewno nie wystarczy, że przyjedziemy do Warszawy i postoiśmy pod ministerstwem. Dopóki nie będzie to masa pracowników z sektora ochrony zdrowia, to nic się nie zadzieje. Oni powinni to zrozumieć oraz wspólnie z samorządami porozumieć się i stworzyć białe miasteczko w Warszawie, takie z prawdziwego zdarzenia. Cały Sejm otoczony, zablokowany.

Udział w manifestacji powinni wziąć również wszyscy starostowie. Niektórzy nie przyjeżdżają na protesty z przyczyn politycznych; bo im nie wypada. A przecież nawet jeśli startowali z komitetu jakiejś partii politycznej, to mają przede wszystkim zobowiązania wobec mieszkańców. To oni ich ocenią i zapamiętają. Jeśli szpital zostanie zamknięty, to jakie ma znaczenie, z jakiej są partii?

W systemie ochrony zdrowia doszliśmy do ściany?

Do ściany doszliśmy w 2019 roku – tak wtedy myślałem, zostając starostą. Teraz to już nie jest ściana. To jest urwisko, z którego zostaliśmy zrzućeni i leżymy wbici w ziemię.

Jedni jeszcze siłą rozpędu powoli się toczą. Dla drugich, jak szpital w Lesku, nie ma już ratunku. Zastanawia mnie tylko, co tam właściwie się wydarzy. Co zrobią rządzący, gdy szpital przestanie funkcjonować. Czy powiedzą: "No musiało do tego dojść, bo starosta i dyrektor nie nadają się do niczego"? Nie będzie szpitala. No i co w to miejsce? Ciekawi mnie, jaki mają scenariusz. Śmiem przypuszczać, że żaden.

Dziękuję za rozmowę.

Relację z posiedzenia plenarnego Komisji Wspólnej Rządu i Samorządu Terytorialnego poświęconego systemowi ochrony zdrowia można przeczytać na: [Szpitale zaczynają się przewracać ludzie zostaną bez opieki ZPP apeluje do rządu na specjalnym posiedzeniu plenarnym KWRiST o zmiany w systemie ochrony zdrowia](#)